Rok XVty. Nr. 38.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 15. po Zielonych Świątkach, dnia 21. Września 1851.

Religia.

Nauki Ś. Barnabasza.

(Dokończenie.)

Droga zaś ciemności krzywa jest, i pełna złorzeczeń. Jest to droga śmierci wiecznéj połączona z karą; na niéj znachodzisz to, co gubi duszę ludzką, mianowicie: bezbożność, pychę, wyniosłość, nieczystość, krzywdę, podstęp, gniéw, sknerstwo, przeklęstwo, oszczerstwo, zarozumiałość i brak bojaźni Bożéj. Na téj drodze postępują krzywdziciele, oszczercy prawdy, kłamliwi, nie znający nagrody sprawiedliwości, nie łączący się z dobrem, ciemiężcy wdów i sierot, czuwający nie ku bojaźni pańskiéj, ale ku wszelkiemu złemu. Od nich daleka jest łagodność i cierpliwość, kochają się w próżności, ubiegają się za pochwałami i nagrodą; nie mają miłosierdzia nad uboższymi, do oszczerstwa gotowi, nie znają Stworzyciela swego, nienawidzą ubogich, uciskają już uciśnionych, sprzyjają bogatym, sądzą niegodziwie biédnych. Słowem, są to grzesznicy.

Przeto wypada, aby każdy wyćwiczony w przykazaniach Boskich, na drodze światłości postępował, albowiem ta go zaprowadzi do Królestwa Bożego. Ten zaś, który drugą obiera, zginie razem z swemi uczynkami. Błagam was przeto, moi najmilsi Bracia w Chrystusie! abyście nauki, któreście odemnie odebrali, zachowali. Pamiętajcie na ubogich, i czyńcie im dobrze, a nie opuszczajcie ich, albowiem blizkim jest Pan i nagroda jego. Osobliwie błagam was i zaklinam, abyście nie byli obłudnikami. Bóg zaś, który rządzi światem całym, niech wam udzielić raczy mądrości, umiejętności poznania przykazań swoich, z wytrwałością. Szukajcie tego, czego po was Bóg wymaga, abyście zbawienie osiągnęli w dzień ostateczny.

Jeżeli lubicie rozmyślać o dobrém, pamiętajcie także i na te moje nauki, aby moja chęć szczera i praca około zbawienia waszego, na dobre wam wyszła. Dopóki jesteście przy życiu, na téj ziemi, nie opuszczajcie żadnego z tych napomnień, lecz bezustannie się do nich stósujcie, i wypełniajcie wszelkie przykazania!

Bądźcie zdrowi, Synaczkowie miłości i pokoju! Pan chwały i wszelkiéj łaski niech będzie z wami po wszystkie wieki! Amen.

Gospodarstwo rólne i domowe.

O chodowaniu ziemniaków.

(Podług Ziemianina.)

Ziemniaki należą do roślin najużyteczniejszych tak dla ludzi, jako i dla zwierząt. Od tego czasu, jak je wprowadzono do nas z Ameryki, ustała obawa głodu, który dawniéj całe okolice wyludniał. Lecz od kilku lat znowu trwoga ogarnęła ludzi, jak choroba ziemniaków się pojawiła. Rozmaite środki na tę chorobę podawała już i *Szkółka*. Wszystkie pokazują się mało skutecznemi, a niektórych całkiem nie można użyć. *Ziemianin* powiada, że najlepszym środkiem uchronienia perek od choroby, a przynajmniéj złagodzenia jéj, jest ciągłe, rozsądne obchodzenie się z tą rośliną. Przepisy jego w téj materyi są proste; uważcie je sobie!

1. **Wybór gruntu pod ziemniaki.** Udają się one na każdéj ziemi; jednakże zależy od ziemi, czy plon będzie większy lub mniejszy, czy perki będą zdrowe i mączyste — a te trzy przymioty są najważniejsze w chodowaniuziemniaków. Na ziemi lekkiéj, przenikliwéj, wysoko położonéj, któréj wilgoć nie szkodzi, plon nie jest tak obfity, ale ziemniaki są za to zdrowe, mączyste i trwałe do przechowania; takie najlepsze też są do sadzenia, a chociaż nie zbyt wielkie wyrastają, to tyle wypuszczają kiełków, co i większe. Powinienby więc każdy rólnik rokrocznie sadzić część perek na roli najlżejszéj, i z tych brać do sadzenia. Perki z lekkiéj roli są nawet lepsze do gorzelni, bo daleko więcéj spirytusu wydają, niż z ziemi ciężkiéj, gliniastéj. — Także ziemie kruche tym lepsze są, im są gnojniejsze i bogatsze w próchnicę, byleby tylko tak położone były, żeby im wilgoć nie szkodziła, i byleby miały spodnią warstwę przepuszczającą. — Przeciwnie zaś gliny tłuste, z nieprzenikliwą spodnią warstwą, ziemie sapowate, nizko położone, ziemie marglaste, nie są dobre pod ziemniaki; bo chociaż na takich rolach, dobrze uprawionych, wielkie perki wyrastają, ale mniéj mają mączki; po ugotowaniu są łojowate, wodniste, a co najgorsza, że najbardziéj ulegają chorobie i przechowane łatwo gniją. Do sadzenia nie trzeba takich używać. Taką ziemię trzeba brać pod buraki, rzepę, brukiew, marchew, pasternak, turnips i t. p., które lepsze są od ziemniaków do karmienia owiec i krów dójek; bo perki bardziéj mięso i łój, niż mleko pomnażają. — Gdzie zaś gospodarz nie ma takiéj roli pod ziemniaki, jakeśmy tu powiedzieli, to ją musi przynajmniéj stósownie uprawić, zbytnią wilgoć odciągnąć i z umierzwieniem umieć się obejść, o czém niżéj będzie. W roku przeszłym spostrzeżono, że ziemniaki na glinie wysoko położonéj i mającéj dobry spadek, były przy kopaniu chorobą dotknięte, osobliwie te, które leżały na wierzchu i tylko cienko na cal lub dwa gliną były przykryte. Glina ta, z natury spiekająca się, spiekła

się przez posuchę i wyciągła wilgoć z ziemniaków miałko leżących, a przez to przeszkodziła im do naturalnego zdrowego wzrostu; te, które głębiéj leżały, były zdrowe.

2. Mierzwienie. Ziemniaki na świeżéj mierzwie większy wprawdzie wydają plon, ale nie są tak mączyste, jak na drugoletniéj; i prędko ulegają chorobie. Ale i to znowu zależy i od ziemi i od mierzwy, od powietrza i innych okoliczności. Świeży nawóz na glinach spiekających się, na glinach mokrych, nieprzenikliwych, na sapach, lub na ziemi wypalającéj się, jest szkodliwy. Ziemia zaś pulchna, przenikliwa, może wydać zdrowe, mączyste ziemniaki i to w obfitym plonie, chociaż jest świeżo namierzwiona. — Gdzie rólnik jest przymuszony sadzić na świeżéj mierzwie, natenczas dobrze zrobi, jeżeli już na zimę mierzwę wywiezie i przyorze, aby się z ziemią zmieszała i lepiéj rozłożyła; kto zaś nie ma tyle mierzwy, aby ją mógł na zimę wywieźć i przyorać, ten niechaj w zimie, lub wcześnie z wiosny ją nawozi, zaraz przyoruje i tak z nią rolę uprawia. Niektórzy gospodarze, z oszczędności, roztrząsają po trosze mierzwy w radliny i sadzą zaraz na niéj, lub rozpościerają na nię ziemniaki i przyorują. Oba te sposoby sadzenia są najszkodliwsze przez to, że się ziemniak z świeżym gnojem styka; a to i innym roślinom szkodzi. — Najlepsza pod ziemniaki mierzwa jest bydlęca; od końskiéj i owczéj, osobliwie jeżeli jest świeża, robią się na ziemniakach chrosty, które sprawiają, iż się ziemniaki psują. Także niezdrowe są ziemniaki na mierzwie od trzody chlewnéj. — Nietrzeba także wyrzucać ziemniaków chorych na mierzwę; bo taka mierzwa, wywieziona pod ziemniaki, zaraża je. Lecz dobry jest muł, czyli ślam stawowy, pod ziemniaki, jeżeli przez zimę na roli się wymroził; wtenczas wydaje wielki plon. — Na nowinach po wykarczowanym lesie piękne i zdrowe bywają perki, jeżeli wilgoć nie szkodziła; lecz na nowinach w gruntach mokrych, gliniastych, zwykle są zbolałe i mało wydają spirytusu, osobliwie w latach mokrych. — Zdrowe są ziemniaki i dobry plon wydają, jeżeli się w zimie gnojówka na pole podorane wywiezie. Dobry także pod ziemniaki jest kompost, to jest: mierzwa bydlęca, końska, darń i ślam wyrzucony z rowów; to wszystko polewane gnojówką, a potém szpadlami starannie przerobione. Niektórzy gospodarze mówią, że popiół lub zoła bardzo dobrym nawozem są pod ziemniaki. — Pan pułkownik Kosecki w Sieroszewicach tak postępował przy sadzeniu ziemniaków: Na piasczystéj roli suchéj kładł w radliny na wsadzone ziemniaki po garści mchu borowego i dopiero radliny rozorywał, i tak ziemniaki ziemią przykrywał. Mech zatrzymywał wilgoć i zbiór wynagrodził tę pracę. — Także wapno i gips, a osobliwie marglowanie ziemi, dobre są na ziemniaki. A marglowane role na wszystko są dobre i obfite wydają plony. Na marglu zaś nie zbywa u nas, powinni więc gospodarze chwytać się tego środka poprawiania ról.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najstósowniejszy czas do chędożenia i wykrzesania drzew owocowych

jest zaraz po zebraniu owocu w jesieni, to jest w Wrześniu, Październiku i Listopadzie. Na wiosnę trzeba, ile możności, unikać tego; bo jak się w tym czasie drzewo skaleczy, to odpływają z niego soki, a to bardzo szkodzi drzewu i jest częstokroć przyczyną raka. Drzewom gruszkowym i śliwkowym mniéj szkodzi okrzesywanie na wiosnę, ale za to drzewa jabłkowe, orzechy i wiśnie tém więcéj ucierpią, mianowicie kiedy nie stoją na stósownym gruncie.

Bardzo jest korzystnie, osobliwie dla jabłek, obciąć niepotrzebne gałązki przed szczepieniem i kopulizowaniem drzew, bo w takim razie zbytnia ilość soków nie zaleje ślachetnych zrazów.

(Z Ziemianina.)

Rozmaitości.

Anekdoty.

Pewnego razu pytano się dowcipnego Kubasia: czém myśli być? „Witryolejem,“ odpowiedział, „bo ten zawsze i wszędzie się przeźre.“

Pewien wysoki, bardzo chudy pan spotkał w Wiedniu na ulicy pijanego chłopka. Stanąwszy, rzekł do niego: „Ej, ej, przyjacielu, zdaje mi się, iż cokolwiek za wiele piliście.“ — „Mnie zaś się zdaje,“ odpowiedział chłopek, „że pan za mało jadłeś.“

Pewien wierzyciel spotkał się w winiarni z swym dłużnikiem. Rozgniewany rzekł do niego: „Mnie zapłacić nie możesz, ale winko pić możesz!“ — „Przyjacielu,“ odpowiedział dłużnik, „widzisz prawda, że wino piję; ale nie widzisz, iż go zapłacić nie mogę!“

Nader chudy krawiec wiedeński chciał się kazać malować. Malarz zapytał go się: „czy wodną lub olejną farbą?“ — „Ma się rozumieć, że olejną,“ odrzekł krawiec, „bo przecie cokolwiek tłuściéj będę wyglądał.“

Bajki
(z Jachowicza).

Osieł i Dzik.

Osieł, zaślepion srodze, drwił sobie raz z dzika.
Dzik chciał zaraz na ćwierci rozszarpać nędznika.
A potém myśli sobie: wszak on rozum stracił;
Uśmiechnął się, i tylko wzgardą mu zapłacił.
Kiedy kto nierozsądny na cię potwarz miota,
Wstrzymaj zemstę: przebaczać najpiękniejsza cnota.

Rybak i Rybka.

Ślęczał rybak przez dzień cały,
Złapał mu się karaś mały. —
„Ej — przemówił do rybaka —
Na cóż się zda rybka taka?
Puść mię lepiéj, puść mię w wodę;
Gdy upłyną lata młode,
Jak dorosnę, smaczny będę,
Sam ci na wędce osiędę.“ —
„O nic z tego — rybak powie,
Mam ja przecież rozum w głowie;
Kto na przyszłość los odkłada,
A porzuca, co posiada,
Ten częstokroć się omyli.“
Korzystajmy, bracia, z chwili.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)